Przyjaciel Ludu.

ROK JEDENASTY. **No. 41.** Leszno, *dnia 12. Kwietnia 1845.*



Wiktor Cousin, członek akademii francuzkiéj.



Franciszek August Alexy Mignet, sekretarz piątéj akademii instytutu.

Instytut francuzki.

Pomiędzy wszystkiemi zakładami uczonemi instytut francuzki piérwsze zajmuje miejsce. Składa się z pięciu w rozmaitych czasach założonych akademij, które rozmaite nazwiska nosząc, w roku 1815. nazwisko instytutu francuzkiego przybrały. Najstarszą i najważniejszą gałęzią instytutu jest *akademia francuzka.* Myśl założenia towarzystwa uczonego pod nazwiskiem akademii podał w roku 1612. niejaki Fleurance Rivault. Poczém za panowania Ludwika XIII. utworzyło się towarzystwo literackie, którego prezesem był znany Hedelin, Abbé d' Aubignac. Towarzystwo to miewało raz w miesiąc mowy i dysputy. Każdy członek obowiązanym był miéć mowę o przedmiocie podług własnego wyboru i upodobania. Mowy atoli te były tak oschłe i mało zajmujące, że znaczna część członków wystąpiła z towarzystwa. Piérwsi akademicy zgromadzili się w domu prywatnym u Conrarta, i gdyby Richelieu w r. 1635. protekcyą swoją nie wsparł towarzystwa, nadając mu tytuł: *akademia królewska,* upadłoby było w samych zawiązkach. Ale względy wszechwładnego ministra wlało weń nowe życie, a członkom jego dodało bodźca do pracy i zapału.

Około tego czasu liczyło 34 członków. Król ustanowił liczbę ich na czterdziestu. Po śmierci Richelieugo opiekował się akademią kanclerz Seguier. Ludwik XIV. ogłosił się roku 1672. protektorem akademii i odtąd władzcy Francyi brali zakład ten pod szczególną opiekę swoję.

Akademia ma dyrektora i kanclerza, których urzędowanie trwa miesiąc, albo dwa, i dożywotniego sekretarza. Urząd ostatniego jest najważniejszym i tylko mężowie głębokiéj bardzo nauki bywają nań wybierani. Od początku aż do dziś dnia miała akademia 16 sekretarzy, z których ostatnim jest Villemain, obrany dnia 11. Grudnia 1834 roku. Na członków swoich wybiera sama akademia; przecież uczone to towarzystwo miało częstokroć wzgląd bardziéj na blask urodzenia lub godności, niż na zasługę literacką. W liczbie akademików czytamy nazwiska kardynałów, biskupów i prałatów, którzy ani jednéj książki nie napisali, i wielu panów, o których powiedzieć można: żyli, jedli, pili i... umarli. A chociaż wielu sławnych uczonych francuzkich było członkami akademii francuzkiéj, to przecież nadaremnie szukamy pomiędzy akademikami nazwisk Moliera, Descartesa, Rousseau, Le Sage i t. d. i t. d.

Drugą gałęzią instytutu francuzkiego jest *akademia napisów i medali*, którą w roku 1663 Colbert założył. Początkowo składała się tylko z czterech członków. Celem jéj była nauka o starożytnych pomnikach i podawanie potomnym wiekom pamiątek wielkich zdarzeń w medalach, napisach i obrazach. Zakład ten rozszerzonym został w r. 1716. i otrzymał nazwisko *akademii napisów i sztuk pięknych*. Liczba członków téj akademii składa się także z 40 osób.

Trzecia gałęź instytutu, nazywa się *akademią nauk;* założoną została 1766 roku i ma głównie na celu historyą, starożytność i krytykę. Składa się z 12. członków honorowych, 20. czynnych, 20. assystentów i 12. pomocników.

W roku 1791. zniesiono wszystkie trzy akademie te, a w roku 1795. ustanowiono w miejsce ich *instytut narodowy*. W roku 1804. nazwał go Napoleon *instytutem cesarskim*, i podzielił na cztery wydziały, to jest: na wydział fizyczny i matematyczny, składający się z 63. członków; na wydział języka francuzkiego i literatury, składający się z 40. członków; na wydział literatury starożytnéj, składający się z 40. członków czynnych, 8. honorowych i 60. korrespondentów; na wydział sztuk pięknych, złożony z 40. członków, 8. pomocników, i 30. korrespondentów. Każdy członek czynny pobierał 1,500 franków pensyi, miał osobny ubiór, koloru czarnego z zielonym i galonami złotemi. Co cztery lata było walne posiedzenie akademików i wszystkich członków w *pałacu sztuk pięknych*. W roku 1815. utracił instytut przydomek swój: *cesarski*, a dawne nazwiska osobnych części instytutu przywrócone zostały, i utrzymują się dotąd. Pod Burbonami, którzy instytutowi francuzkiemu nie bardzo sprzyjali, upadał ten zakład bardzo. Rewolucya lipcowa przywróciła mu dawny blask i dziś szczyci się członkami, którzy są ozdobą nauk i ojczyzny swojéj. Z liczby członków żyjących tego zakładu dosyć jest wspomnieć Villemaina, sławnego Wiktora Cousin, tłumacza dzieł Platona, wydawcy dzieł Proklosa; Migneta, autora historyi rewolucyi francuzkiéj, i tylu innych.

Obraz historyczno-statystyczny byłego Uniwersytetu królewsko-warszawskiego do roku 1830.

Podał *J. J.*

W śród krwawych bojów i pożog z zdziczałemi hordy Moskwy i Turka, przy łunie pożarów i odgłosie jęków i płaczu, kiedy dziki Tatarzyn szeroko po południowéj Polsce zagony swe rozpuszczał, wśród ciągłych niezgód i zamieszek, które krewkość i ognistość wolnego narodu budziła, Polacy umieli czuć zawsze wyższość, jakiéj niestarte piętno wciskają na człowieka nauki. Polacy wszystek wolny czas od krwawych zapasów poświęcali naukom, szanowali je, szukali ich wszędzie w kraju i za granicą. Z tąd kiedy encyklopedyczne wiadomości i płaskie maniery za wychowanie uważać poczęto, Polacy słali synów swoich tam, gdzie się łacno ich wyuczyć przychodziło; ztąd i dziś bogatsi do Paryża, Berlina i t. d. młodzież wysełać lubią. Dość przejrzeć życiorysy wszystkich jaśniejących nauką lub czynami mężów, aby się przekonać, że ci ukończywszy w kraju szkoły, jeździli za granicę, by ujrzeć co téż od nas lepszego mają cudzoziemcy, czegoby się téż jeszcze od nich nauczyć można. Jak się działo w wieku XVI., XVII. i XVIII., tak się dzieje i dziś jeszcze. Dziś kiedy obcy sybirskiém zimném zamrażają ochoczy do nauk umysł polski i psują charakter narodu; któryż to naród dziś z tyloma przeszkodami walczy, a przecież mimo tego oświata wstecznym nie idzie krokiem, przecież mnoży się liczba książek wychodzących, pomnażają się piszący i czytający; przecież jest rzeczą niezawodną, że za lada pomocą i ułatwieniem środków wychowania, Polska zostanie jak w XVI wieku ojczyzną nauk i umiejętności. Piérwszy to naród polski pojął i wychodował tę myśl, że wychowanie publiczne winno być głównym przedmiotem najtroskliwszéj baczności i opieki Rządu; jeszcze Warszewicki i Siemek o to w dziełach swoich Królów upominali, jeszcze ów Wielki Zamojski w testamencie wyrzekł, że wychowanie młodzieży jest próbą stanu politycznego narodu. Myśl ta zbawienna, aczkolwiek przez półtora wieku odłogiem leżała, przecież naprzód przez Polaków w chwili ustanowienia Komissyi edukacyjnéj wykonaną została.

Rok 1795. zamknął grobowym kamieniem

dzieje starożytnéj Polski na wieki, — zamknął nadzieję polepszenia bytu narodowego, która w tylu sercach młodzieńczym ogniem gorzała, która stała się bodźcem tylu wspaniałych czynów, tylu poświęceń, o jakich zarozumiały cudzoziemiec chyba w największéj exaltacyi pomyśléć może. Polacy wiedzeni szlachetną dążnością służenia pospolitéj sprawie, rozlewali krew w Hiszpanii i Egipcie, Francyi i Moskwie, Włoszech i St. Domingo. Osierociałe ich serce szukało wątku, na którymby nadzieje swoje snuć mogło; szukało nitki, coby ich jak w krętym labiryncie zdarzeń i wypadków na łono całéj Polski zawieść potrafiła. Przemożny duch Napoleona, którego ramię tylko wytężona srogość natury zwalczyć podołała, zdawał im się twardą opoką, na któréj przyszłe szczęście narodu zbudowaćby można. Ale wnuk Katarzyny, Cesarz Aleksander, poznał całe niebezpieczeństwo mu grożące, jeżli Polacy, ufając w Cesarza Francuzów, przeciwko niemu powstaną. Zatém z głębi swojego dworu sypał łaski na magnatów i cieszył naród cały nadzieją pomyślniejszego bytu. Ztąd następnie wynikły te liberalne instytucye: Konstytucya, wolność druku, Uniwersytet w Wilnie i Warszawie i t. d. Atoli powstanie w roku 1830. zniszczyło chwilową pomyślność i wolniejszy stan kongresowéj Polski; zwiniono Uniwersytet, Konstytucyą i t. d. Że wszelako instytucye takie, jak Uniwersytet warszawski, choć w kilku latach swego istnienia, przeważny wpływ na stan polityczny i naukowy narodu wywarły, pożyteczną jest, aby określono dokładnie czynności i działania kilkoletne, tak błogiéj zmiany przyczyną będące. A gdy nikt do téj pracy się nie brał, my choć słabém piórem postanowiliśmy skréślić krótką wiadomość o b. Uniwersytecie warszawskim, którą w niniejszém piśmie umieszczamy, w tém przekonaniu, że dość sobie przyznamy zasługi, jeżeli przyszły historyk rozproszone materyały tu w jedno ciało, choć w części skupione, znajdzie.

Ogólny rys byłego Uniwersytetu warszawskiego.

I.

Naród nasz znękany błędami i nieszczęściami, jakby w natchnieniu przedzgonném przekazał potomnym tę prawdę, a co większa, w skutkach jéj dowiódł, że wychowanie być winno w narodzie jedno i publiczne; bo gdy wychowanie domowe od ojców rodzin, publiczne od ojców narodu zależy. Piérwsze jest ciepłem macierzyńskiém ziemi, drugie ciepłem słońca, z jednego ogniska wypływającém, którego promienie według najwyższych widoków, stopniowo, różnéj doskonałości płody rozwijają. Każdy więc zarys krajowego wychowania, aby dobre wydał skutki, powinien być nie tylko umiejętnie ustósunkowany do wszystkich klass mieszkańców kraju, ale szczególniéj mieć związek z systematem politycznym administracyi krajowéj. Tym duchem przejęta najwyższa władza edukacyjna w kongresowéj Polsce, zamierzyła w dążności wychowania obok przyzwoitego udoskonalenia moralnego, ułatwić całéj massie ludu środki właściwego do jéj potrzeb oświecenia, jak równie podać wyższym klassom sposobność nabywania nauk, różnym powołaniom odpowiadających. Piérwszém z dwóch pomienionych celów zaradzały szkoły elementarne, cyrkułowe, rzemieślniczo-niedzielne i podwydziałowe, — drugiemu szkoły wydziałowe, wojewódzkie, Uniwersytet i szkoły specyalne.

Uniwersytet, o którym tu mówić zamierzyliśmy, był szkołą najwyższą nauk, umiejętności i sztuk pięknych, nadający stopnie akademickie; któremu powierzono nie tylko utrzymywanie w narodzie nauk i umiejętności w takim stopniu, na jakim już w świecie uczonym stanęły, ale nadto doskonalić je, rozkrzewiać i teoryą ich do użytku spółecznego zastósowywać. Słowem, powołanie jego było dążyć do postępu i ulepszeń na drodze poszukiwań, nabywań i rozszerzań pożytecznych wiadomości, do czego środki w moc jego podane i fundusze przez skarb krajowy wydzielone były wielkie, a pomoce wielu w szczerych chęciach światłych rodaków, przybywały same. Czas dopiéro mógł był sprawić i okazać, co mu jeszcze dokonać lub naprawić pozostawało. Byłto (jak się wyraża jeden z znakomitych naszych pisarzy) czternasto-letni chłopczyna, który zdziałał nadzwyczaj wiele, i godzi się zapłakać nad jego tak wczesnym zgonem. Tak pożądanemu dla dobra całego kraju i młodzieży naukowemu zakładowi, pod nazwą Szkoły głównéj, czyli Uniwersytetu, zapewnił byt, acz zbyt krótki, Cesarz Aleksander I., Król polski, dyplomatem erekcyjnym, wydanym w Petersburgu przez siebie na dniu $\frac{7}{19}$. Listopada 1816 roku, nadawszy mu zarazem tytuł królewskiego (*). Dyplomat ten w języku polskim, którego oryginał, podpisany przez Cesarza i Króla, ułożony był w trzech językach: polskim, francuzkim i łacińskim, umieszczamy tutaj.

My z Bożéj łaski Aleksander Iwszy, Cesarz wszech Rossyi, Król polski etc. etc. etc.

II.

Wszystkim komu o tém wiedzieć należy, wiadomo czynimy: Lubo znaleźliśmy w królestwie polskiém rozszerzone światło nauk przez zaprowadzone szkoły rozmaite i instytuty uczone; jednak w troskliwości statecznéj o dobro poddanych naszych, chcąc do najwyższego nauko-

(*) Postanowieniem zaś monarszém z dnia 18go (30.) Marca 1830., otrzymał drugi tytuł b. Uniwersytet „królewskiego Aleksandrowskiego“, na pamiątkę swego założyciela.

wego stopnia doprowadzić oświecenie narodowe, przedsięwzięliśmy ustanowić Szkołę główną, w któréj młodzież nabywając wiadomości w szczególnych umiejętnościach, stósownie do swych zdolności i przyszłego powołania, usposobiałaby się na pożytecznych krajowi sług i obywateli.

Zważając przeto, iż miasto nasze stołeczne Warszawa, w którém już od lat kilku kwitną dwa oddzielne wydziały, Prawa, Administracyi i Nauk lekarskich, najbardziéj odpowiada zamiarowi naszemu, ustanawiamy w niém Szkołę główną, zaszczycając ją imieniem „królewskiego Uniwersytetu", składać się mającą z pięciu wydziałów, to jest: 1. Teologii. 2. Prawa i nauk administracyjnych. 3. Nauk lekarskich. 4. Umiejętności fizycznych i matematycznych. 5. Nauk i sztuk pięknych, pod bezpośredniém zwierzchnictwem Rektora i właściwych Dziekanów.

Tym sposobem ustanowionéj przez nas Szkole głównéj i wszystkim składać ją mającym, tak krajowym, jako z zagranicy przybywającym nauczycielom i słuchaczom, zapewniamy szczególną naszę królewską opiekę. Nadto nauczycielom prawo do wszelkich zaszczytów i ozdób, a mianowicie za przykładem chwalebnéj pamięci Króla Zygmunta I., aktualnym Professorom nieszlachcie przywiléj osobistego szlachectwa, które po dziesięciu latach uczenia, spadać ma dziedzictwem na ich potomstwo.

Upoważniamy Szkołę główną do dawania wszelkich stopni w każdym wydziale, i utrzymywania osobnéj cenzury na pisma swych członków, a pod temi względami chcemy ją mieć na równi z Uniwersytetami tak w naszych, jako i innych państwach istniejącemi.

Zaprowadzenie téj Szkoły głównéj, dostojne jéj umieszczenie, uposażenie dostateczne z funduszów edukacyjnych, i dozór nad nią Kommissyi rządowéj wyznań religijnych i oświecenia publicznego polecamy.

Co dla większéj wagi podpisem ręki naszéj królewskiéj, przy wyciśnieniu pieczęci królestwa naszego polskiego, stwierdzamy.

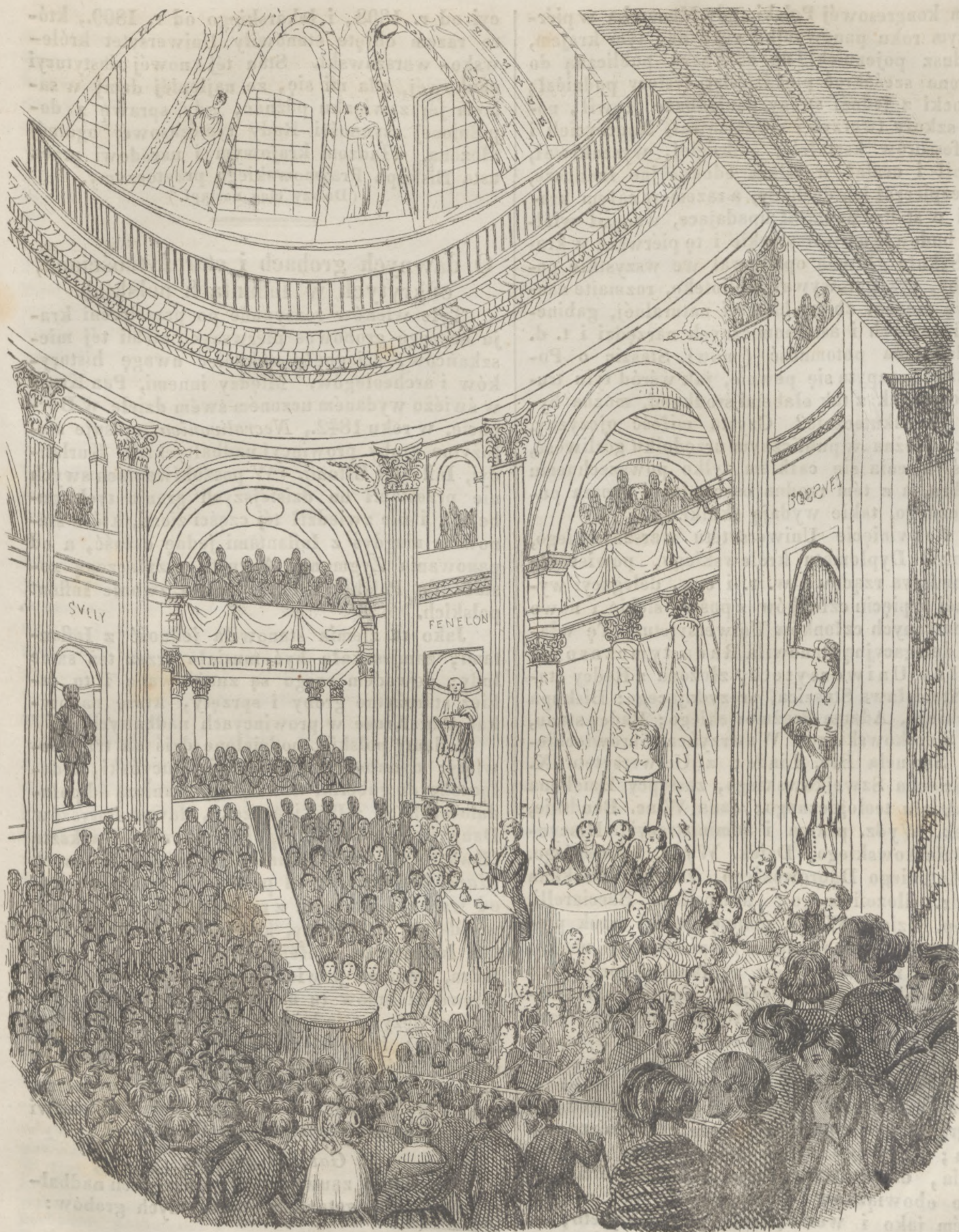
Dan w Petersburgu dnia siódmego (dziewiętnastego) Listopada tysiąc ósmset szesnastego roku.

(Podpisano:)

Aleksander.

III.

W kongresowém królestwie utworzoną została dla kierowania naukowego kraju i spraw religijnych Kommissya rządowa wyznań religijnych i oświecenia publicznego. Piérwszym jéj Ministrem był Stanisław Potocki, słynny w swoim czasie mówca i pisarz wielu dzieł, acz odbijających w sobie francuzkie wychowanie i wyobrażenia. Czynny świadek ciężkich kolei, jakich kraj nasz doświadczał, cierpiał z drugimi prześladowania, straty i więzy, a mimo zmiany czasów i okoliczności, nie zmienił nigdy uczuć ani prawości, zawsze czystą miłością ojczyzny zajęty, i poświęcający się całkiem w usłudze dobra publicznego. Dobry obywatel i Polak, pracowity urzędnik, sprawiedliwy sędzia, miał tylko na celu Boga i ojczyznę. W utrzymaniu praw ojczystych, w rozszerzeniu oświaty, moralności i pożytecznych nauk, nieprzerwanie gorliwy, starał się pokolenie swoje godnie przygotować do służenia bez skazy krajowi. Prawdziwy miłośnik nauk, posiadał je w wysokim stopniu, które mu nawzajem towarzyszyły wiernie we wszystkich przygodach życia, w chwilach pomyślnych były mu najmilszą roskoszą, w dolegliwościach nieodstępną pociechą i jedyną jego zabawą. Temi przymiotami uposażony od Opatrzności wielki duch Potockiego, miał nie jedną a znakomitą krajowi przynieść usługę. Gdy Księstwo warszawskie na Królestwo polskie się zmieniło, on błagał w szczęśliwéj chwili Cesarza Aleksandra, o założenie Uniwersytetu warszawskiego, a prośba jego znalazła łaskawe ucho. Plan téj Szkoły głównéj, przez Potockiego wskazany, zatwierdził Monarcha. Zaprowadzenie zaś, umieszczenie stósowne i opatrzenie dostateczne z funduszu edukacyjnego, jako też bezpośredni nad nią dozór, oddał téj najwyższéj władzy edukacyjnéj w kraju, któréj ten czcigodny mąż przewodniczył. Potocki wszelkich starań, usilności, zabiegów, poświęceń i pracy nie szczędził, by owoc swego dzieła widzieć wzrastający, i pożytek jak najspieszniéj pomyślnie niosący. Dobra pojezuickie, po zniesieniu tego zakonu, w ówczas jedyny stały publiczny fundusz edukacyjny w Polsce, gdy w widokach osobistych częścią przez samolubstwo krajowców, częścią przez cudzoziemców, równie z piérwszymi na dobro tego kraju obojętnych, usiłowano przeistoczyć na dobra partykularne. Potocki swojém staraniem ten szacowny posag publicznéj edukacyi ocalił, a wiernie stan rzeczy przedstawiwszy tronowi, uzyskał wyrok Króla, nienaruszenie warujący prawa tego funduszu. Z odzyskaniem tegoż przy odrodzeniu się narodu, stał się rzeczywiście piérwszym wskrzesicielem publicznéj edukacyi i piérwszym założycielem umiejętności w kraju, oraz twórcą Izby edukacyjnéj, czuwającéj nad wychowaniem publicznem, któréj był naczelnikiem. Otworzył w kraju szkoły i tak je ustopniował, że wszystkie jeden instytut wychowania i oświecenia tworzyły, a nawet przez czas najokropniejszych wojen potrafił bieg nauk w nich bez wstrząśnienia utrzymać. W przeciągu bowiem lat dziesięciu utworzył 1,200 szkół elementarnych, 20 podwydziałowych, 18 wydziałowych, 12 wojewódzkich, 2 instytuty kadeckie, instytut głuchoniemych, 3 szkół nauczycieli wiejskich, szkołę prawa, administracyi, lekarską i t. d. Z powsta-



Sala instytutu francuzkiego w Paryżu.

niem kongresowéj Polski, gdy Monarcha w piérwszym roku panowania swego nad tym krajem, fundusz pojezuicki na edukacyą publiczną do miliona sześćkroć pięćdziesiąt tysięcy podniósł; Potocki z jednéj strony zaniedbane ożywił, nowe szkoły tworzył i organizował, Nauczycieli i Professorów kształcił; z drugiéj, wyszukiwał, bronił i ocalał wszelkie edukacyjne fundusze, zabezpieczał ich dochody, a razem w całym kraju i w stolicy podnosił upadające, wznosił wielkie budowle uniwersyteckie i tę piérwszą w kraju Szkołę główną opatrywał we wszystkie potrzeby, przygotowywał bibliotekę, rozmaite naukowe muzea, zbiory historyi naturalnéj, gabinety fizycznych i astronomicznych narzędzi i t. d. „Zdziwiona potomność (mówi Staszic o Potockim) „zapyta się pewnie, jak wśród tylu tru„dności, jak z tak słabemi środkami, można by„ło to uskutecznić? Czysta miłość ojczyzny, „przynależna w publicznym urzędniku gorliwość, „poświęcenia się całkiem tylko powszechnemu „dobru, a z tém rządna oszczędność grosza pu„blicznego, takie wydają skutki.“

Rozwinięcie Uniwersytetu warszawskiego, w myśl Dyplomatu królewskiego, powierzyła Kommissya rządowa w. r. i o. p. delegacyi wybranéj z pięciu członków z pośród siebie i nowo mianowanych członków Uniwersytetu. Tę władzę delegacyjną stanowiła Rada tymczasowa ogólna Uniwersytetu, złożona z Radcy stanu Stanisława Staszica, prezydującego; Biskupa płockiego, Adama Prażmowskiego; Radcy stanu, Hr. Sierakowskiego; Wawrzyńca Surowieckiego, Samuela Bła. Linde; z Uniwersytetu X. Wojciecha Szwejkowskiego, zastępcy Dziekana Wydziału teologicznego; Jana Winc. Bandtkie, Dziek. Wydz. prawa i administracyi; Hiacynta Dziarkowskiego, Dziek. Wydz. lekarskiego. X. Antoniego Dąbrowskiego, zastęp. Dziekana Wydz. filozoficznego; Marcellego Bacciarelli, zastęp. Dziek. Wydz. umiejętności i sztuk pięknych. Powołana rada, z najpiérwszych nauką, światłem i powszechném zaufaniem górujących w narodzie mężów, zajęła się uorganizowaniem Uniwersytetu. W krótkim przeciągu czasu, mozolną i ciężką pracą walcząc z wszystkiemi trudnościami, jakie im stawiały na przeszkodzie brak zdolnych nauczycieli, miejscowość, szczupłe fundusze piérwiastkowe, niedogodność i ograniczenie gmachów na ten cel przeznaczonych; w ciągu cztero-miesięcznego urzędowania, dopełniwszy zaszczytnie powierzonych sobie obowiązków w urządzeniu tak zewnętrznem jako i wewnętrznem Uniwersytetu, otworzyła tenże w cztery miesiące od daty jego ustanowienia, na dniu 1. Lutego 1817 roku. Utworzyła trzy nowe wydziały: teologiczny, filozoficzny, i nauk i sztuk pięknych, przyłączywszy je do dawniéj istniejących dwóch wydziałów akademicznych prawa i administracyi od r. 1808., i lekarskiego od r. 1809., które razem objęte stanowiły Uniwersytet królewsko-warszawski. Stan téj nowéj instytucyi naukowéj, zda mi się, że najlepiéj damy w samym jéj zawiązku poznać, gdy sprawę z dopełnionéj czynności Rady tymczasowéj ogólnéj złożoną, władzom krajowym i narodowi przez usta Biskupa Prażmowskiego przytoczymy.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

O dawnych grobach i starożytnościach, odkrytych w Inflantach polskich.

Tyle wieków rozsypane po przestrzeni kraju naszego grobowce piérwszych ziemi téj mieszkańców, ściągnęły nakoniec uwagę historyków i archeologów. Między innemi, Pan Kruse w świeżo wydaném uczoném swém dziele w Dorpacie, w roku 1842., *Necrolivonica*, opisuje starożytne groby prowincyj nadbaltyckich, Kurlandyi, Inflant i Estonii. W poszukiwaniach swych nie przestąpił on dzisiejszych granic tych gubernij, i nie zwiedził téj części ziemi, która stanowiła niegdyś z Inflantami jednę całość, a od panowania Zygmunta Augusta przyłączoną została do Polski, i odtąd nosiła zwanie Inflant polskich.

Jako ta ziemia stanowiła jedność z Inflantami, zamieszkałą być musiała przez też same ludy; dowodem czego są znajdowane i tu takież starożytne groby i sprzęty, które napotykał Pan Kruse w prowincyach nadbaltyckich.

Inflanty polskie, podzielone dziś na trzy powiaty: dynaburgski, rzeżycki i lucyński, i dołączone do gubernii witebskiéj, graniczą od południo-zachodu z Dźwiną rzeką, dawną Łotyszów Daugawą; od zachodu-północy z rzeką Ewiksztą (Ewst) i jeziorem Łubanem, zwaném od dawnych *Mare Lubanicum*; od północy z Wielką rzeką; od wschodu nakoniec z ruczajami i rzeką Indrą, wpadającą do Dźwiny, która odgraniczała przedtém Inflanty od Białéj-Rusi. Zwanie téj rzeki Indra, zwracać powinno uwagę na pochodzenie piérwotne ludów tu osiadłych, gdyż wyraz Indra w języku indyjskim oznacza, podług jednych (1), indyjskiego Boga widzialnego firmamentu, Króla i Pana gwiazd, wodza dobrych duchów; podług drugich (2), Boga powietrza, niepogody, gromów, co odpowiada Jupiterowi pluvius, czyli sławiańskiemu Perkunowi.

Gatunki grobów.

Pan Kruse zauważał w prowincyach nadbaltyckich siedm gatunków starożytnych grobów:

(1) Asiatic Researches. William Jones, 1784.

(2) Wydawca Athenaeum, oddział III., zeszyt 2gi, stron. 49., powiada, iż, wedle Glossarium Boppa, Indra jest Bogiem powietrza, niepogody. Podług Grimma, u Indyan Indras był uważany jako Jupiter pluvius, oznaczający niepogodę, burzę, gromy. Odpowiadał słowiańskiemu Perkunowi i sanskryckiemu Parjangas.

Do piérwszego należą te, w których pod ziemią zrobiono sklepienie, a pod niém leży kościotrup w swym ubiorze; nad nim złożona kupa kamieni dzikich. Takowe groby są najtrudniejsze do odkrycia, gdyż nad niémi na powierzchni ziemi niéma żadnego widocznego śladu grobowca. Odkrył je tylko Pan Kruse w Ronnenburgu, w Inflantach. Ciało złożone było w kierunku od północy ku południowi. Podobne groby znajdowano w Szwecyi i Danii.

Drugiego gatunku groby są tylko piaskiem przysypane, zwane u dawnych *Tumuli*, u Estonów *Wannekupat*, u Łotyszów *Kriwe-Koppe*, co oznacza ruskie groby bez żadnych kamieni. Ciała wyżéj lub niżéj leżą pojedyńczo, czasem spalone, czasem niepalone, z ubiorami bronzowemi i bronią. W niższych położeniach więcéj znajdują sprzętów i monety Ethelreda i Kanuta, równie Cesarzów niemieckich z XI wieku; w wyższych miejscach okazuje się ślad ciał palenia i zlane reszty bronzowych ozdób i broni. Takowe groby napotykał Pan Kruse w Wenden aż do Neuhausen, równie w Zabbelu i w Stabben w Kurlandyi, w Kremonie i Engelhardtshoffie w Inflantach. W skandynawskich podobnych grobach ciała były palone i kamieniami nałożone; późniéj, od czasów Króla duńskiego Dana, przezwanego *Magnificus*, poczęto nad niemi wysypywać kurhany dla znakomitszych zwłaszcza rodzin (3). Utrzymują, iż w Inflantach był zwyczaj ciał palenia aż do przyjścia Niemców.

Trzeci gatunek grobów jest ten, w których kurhany otoczone są dużemi polnemi kamieniami. Ciała spalone, metale stopione i popioły ziemią przysypane. Takowe znajdywał Pan Kruse tylko w Zelburgu, w Kurlandyi, nad Dźwiną. Może one należały do rodziny ze Szwecyi pochodzącéj, gdyż taki jest zwyczajny kształt dawnych grobów tego kraju. Zwyczaj okładać groby kamieniami znany był jeszcze za Trojan w Grecyi, o którym wspomina Pausanjasz, a Ossyan w Szkocyi opiewa.

Do czwartego gatunku należą groby na równéj ziemi, pokryte ułożonemi z kamieni dzikich kwadratami, pojedyńczo lub w rząd po kilka razem, środek których w czworościan ukośny, lub cyrkuł oznaczony jest drobnemi kamieniami. Groby takowe są głębokie na dwie i pół stopy. Ciała w nich niepalone leżą z całym ubiorem i bronią w kierunku z północy ku południowi. Nie można z pewnością wiedzieć, czy nad niemi nie były niegdyś wysypane kopce, albowiem powódź Dźwiny w roku 1837., znosząc z nad nich ziemię, odkryła je w Inflantach w Aszeradzie, inaczéj zwanéj Römershoffen. Takiegoż kształtu groby znajdują się w Skandynawii i Norwegii, lecz nie tak gromadnie, jak w Aszeradzie.

Piąte groby są te, w których ciała palone leżą także pod ułożonemi kamiennemi kwadratami, wypełnionemi wewnątrz drobnemi kamykami. Pod niemi czarna zmięszana z węglami ziemia, reszty spalonych kości i stopionych metalów, a nieco głębiéj gliniana urna. Podobne groby znajdują się na wyspie Oesel. Widać, iż te ciała palone były na powierzchni ziemi, przysypane ziemią i okryte kamiennemi kwadratami; co pochodziło zapewne z przyczyny, iż na téj wyspie mała tylko warstwa ziemi pokrywa skałę. Podobne pokrycia grobów kamieniami w koło, lub kwadrat ułożonemi, znajdują się téż w Skandynawii, bez wszelkich kopców.

Szóste, zwane *Tumuli polyandri*, składają się z wielu razem grobów, wysokim kurhanem osypanych. Te, które odkryto w Kapsehlen, koło Lipawy, cztery wiorsty od morza, i w Dreymannsdorff, mieściły w głębokiéj na pół stopy warście ziemi z węglami urnę ze szczątkami bronzów. Widać, iż tu ciała były wprzód spalone, a popioły i bronzy w urnach złożone, wkopane w usypany kurhan. Znajdywano przy nich monety greckie i rzymskie. Podobne grobowce znane były u Greków i Rzymian, a pojedyńcze wysokie kopce znajdują się i w Skandynawii w Siöborg.

Siódmy naostatek gatunek grobów znany jest pod nazwaniem Bauerburgen. Te często natrafiać można w naturalnych kopcach, w kopalniach żwiru, w lasach, błotach, czasami nawet w dzisiejszych smętarzach wioskowych, jak naprzykład w Stabben i w Dondaugen w Kurlandyi. W tém ostatniém miejscu odkryto w szlamie jeziora dużo starych skandynawskich kamieni i bronzów z duńskiego peryodu, tém rzadszych, iż w Inflantach znajdowano mało kamiennych starożytności. Koło Neuhausen, na drodze do Pskowa, znaleziono w podobnych grobach urny z popiołami, ziemią i kamieniami pokryte. Tego rodzaju groby napotykano w Szląsku i w Skandynawii, lecz rzadko. Duńczycy zowią je Dysser. Podług Pana Kruse, mieć one mogą pochodzenie rzymskie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

---

(3) Przedmowa do Sagów, w księdze Heimskringla, powiada, iż piérwszy wiek jest wiekiem ciałopalenia. W tym to wieku nakazano było, aby wszelkie ciała ludzkie palonemi były i wielkiemi kamieniami obwarowane. Ale od czasu, jak Freyr został w Upsali pod kurhanem pochowany i Dan Wspaniały (Magnificus), Król duński, wznieść sobie kurhan wysoki polecił, i rozkazał, aby ciało jego w nim złożone zostało ze sprzętem całym królewskim i bronią, inni dowódzcy i znaczni Panowie chwycili się tegoż zwyczaju. A tak wiek drugi nazwano wiekiem kurhanów. Wszakże długo potém trwał jeszcze zwyczaj palenia ciał u Nordmannów i Szwedów.

Pamiętnik historyczny legionów polskich posiłkowych przy armiach Rzeczypospolitéj francuzkiéj, we Włoszech i nad Renem.

(Dalszy ciąg.)

Wojska polskie zgromadziwszy się w Codroipo, ztamtąd udały się do Palma-nuova. Polacy widzieli zbliżającą się już chwilę uiszczenia zamiarów swojego zebrania się, które, jak Rząd francuzki zapewnił, miało wskrzesić własną ich ojczyznę. Generał Dąbrowski podał Generałowi en chef projekt wtargnienia przez Węgry do Galicyi; ten był przyjętym, i już kolumna stała w gotowości do marszu, kiedy Arcy-Książę Karól nadaremnie usiłując zagrodzić wąwozy Karyntyi i Styryi, podpisał przedugodne warunki pokoju w Leoben.

Ten tylko, co już doświadczył nieszczęścia, utracić byt swojego kraju, wyobrazić potrafi smutek i rozpacz korpusów polskich za dojściem téj nowiny, która doszła ich razem z rozkazem maszerowania w tył do Treviso. Dezercya, do tego momentu nieznana w korpusach polskich, w tym czasie piérwsze zaczęła mieć przykłady; upadła nadzieja walczenia za kraj własny, zniechęciła żołnierza, i wolał poddać się srogości kary, powracając do własnego kraju, niż w obcym pozostać. Legion, za przybyciem do Treviso, użyty był do opasania Wenecyi pod rozkazami Generała dywizyi Dumas, i postawiony był nad ujściem Piawy, broniąc wody słodkiéj Wenetom. Wenecya, po krótkim oporze, przyjęła zwycięzcy prawa. Konstytucya krajowa była obaloną, ogłoszono demokracyą, którą z kolei traktat w Campo-formio obalił, przyłączając tę Rzeczpospolitę do państw dziedzicznych austryackiego domu.

Generał Dąbrowski z pod Wenecyi odebrał rozkaz udać się z korpusami polskiemi do Bolonii, i dla zapobieżenia ciągłéj dezercyi żołnierzy polskich, Bonaparte usiłował ożywić ich nadzieje, oświadczając, iż momentalne tylko okoliczności, zbliżyły Francyą z domem austryackim, lecz że koniec rozprawy jeszcze był dalekim i wiele obiecywał odmian. Dla gruntowniejszéj tych obietnic zasady, chciał korpusy polskie mieć powiększone do 6,000 ludzi, i pod dniem 28. Prairial nową rozkazał organizacyą, dzieląc na dwa legiony każdy ze trzech batalionów złożony i przy nich batalion artyleryi. O święta miłości ojczyzny! Twoją mocą same nawet ułudzenia są przyjemne i dzielne! Polacy nowym zostali orzeźwieni duchem. Rząd na przełożenie Generała Dąbrowskiego zrobił promocyą w Oficerach. Strzałkowski odebrał patent na Pułkownika grenadyerów, Kosiński został Pułkownikiem strzelców i Generał-Adjutantem, Szefem Sztabu głównego legionów. W krótce téż przybyli z Paryża: Generał-Major polski, Józef Wielhorski; Vice-Brygadyer Zabłocki, Pułkownik Chamant i wielu innych Oficerów polskich, i ich przybycie ułatwiło nową organizacyą. Piérwszego batalionu został Szefem Białowiejski, drugiego Forestyer, trzeciego Grabiński, czwartego Ludwik Dembowski, piątego Lipczyński, szóstego Generał-Major polski Niemojewski. Na Szefa batalionu artyleryi przeznaczony został Axamitowski, Kapitan artyleryi polskiéj, i w małym przeciągu czasu wszystkie bataliony dopełnione były. Legia piérwsza została w Bolonii, druga zajęła twierdzę Coni w Piemoncie i Mantuę, gdzie i batalion artyleryi przeznaczony został na służbę w swéj broni.

Układy w Campo-formio między Bonapartym i Pełnomocnikami cesarskimi, nie szły z podobnym zwycięztwom pośpiechem; do przyspieszenia więc obrotów dyplomatyki i skłonienia Pełnomocników wiedeńskich do swojego zdania, Bonaparte osądził za rzecz potrzebną jąć się znowu do broni. Wojska francuzkie odebrały rozkaz stanąć obozem i legiony polskie dnia 1go Complimentaire wyruszyły do Lamotta i Livenza, dla złączenia się z obozem głównym.

Rok 6ty.

Marsz ten był drugą pomyślnych dla Polaków nadziei epoką, i chociaż równie stała się zawodną jak piérwsza, drogą jednak na zawsze została dla sławy legionów polskich, przez złączenie się z nimi w tym marszu Generała Kniaziewicza, który w liczném towarzystwie Oficerów przybywał z Polski.

Spieszne przygotowania, wróżyły bliskie rozpoczęcie wojennych kroków. Artylerya polska, odbywszy najściślejszy trzydniowy popis ze wszystkich obrotów téj broni przed Generałem komenderującym artyleryą armii, Lespinas, nie tylko uzyskała doskonałości pochwały, lecz znaleziono ją być zdolną do zajęcia ważnéj służby, zapewnienia kommunikacyi wojsk, i powierzono jéj budowlę mostów, onych uszańcowanie i uzbrojenie na prawém skrzydle armii.

Odgłos szczęku bagnetów, skłonił Dwór wiedeński do pośpiechu. Nieszczęśliwy dla Wenetów i Polaków traktat pokoju w Campo-formio podpisany został. Legie polskie znowu odebrały do powrotu rozkaz i równie smutnym marszem, jak piérwéj, udały się na stanowisko do Ferrary. Bonaparte nie omieszkał i tą razą uzbroić cierpliwość Polaków, przedstawiając im pomyślniejszą przyszłość.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Nakładem i drukiem Ernesta Günthera w Lesznie. (Redaktor: J. Łukaszewicz.)